

ks. Marcin Godawa

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Cierpienie i radość w duchowości św. Urszuli Ledóchowskiej

Cierpienie i radość należą do zakresu podstawowych doświadczeń ludzkich zarówno w znaczeniu naturalnym, jak też nadprzyrodzonym. Oświecana wiara myśl poszukuje zatem w Objawieniu odpowiedzi na pytania o sens tych doznań, ich przyczyny, uwarunkowania i istotę. Szczególne znaczenie zyskuje tu pytanie o możliwość przezwyciężenia cierpień, których nieuchronność nie podlega dyskusji, za pomocą pewnych środków. Teologia katolicka wyraźnie przedstawia taką możliwość, wskazując na rolę wiary, nadziei i miłości w transcendencji przestrzeni bólu. W związku z teologią Jezusowego krzyża Kościół głosi perspektywę paschalnego zwycięstwa życia nad śmiercią oraz radości nad cierpieniem. Z kolei z punktu widzenia chrześcijańskiego doświadczenia doczesności szczególnie interesującym zagadnieniem wydaje się kwestia współistnienia cierpienia i wesela oraz ewentualna możliwość takiej wewnętrznej transcendencji, w której obecność bolesnych doznań, chociaż nie przemija, zostaje jednak podporządkowana współwystępującej z nią radości. Pozytywna odpowiedź dawałaby chrześcijaninowi praktyczne narzędzie kształtowania swej postawy w tej szczególnie trudnej dziedzinie.

Święta Urszula Ledóchowska jest autorką, która odważnie podejmuje tę refleksję, w czym można dostrzec ślad jej osobistego doświadczenia duchowego. W swoich pismach prezentuje koncepcję radości, która jest owocem oczyszczonej więzi człowieka z Bogiem i właśnie ze względu na swój nadprzyrodzony charakter posiada moc relatywizacji bólu, tak że staje się

on ważnym i koniecznym, aczkolwiek nie ostatecznym elementem ludzkiego doświadczenia¹. Centralna dla tego artykułu, a wydobyta za pomocą analizy myśli matki Ledóchowskiej idea *przewartościowania* ludzkiego cierpienia poprzez umiejscowienie go w obrębie relacji chrystocentrycznej zostanie tu ukazana w trzech aspektach: 1. medytacji nad danymi Ewangelii na temat związku radości z cierpieniem, zwłaszcza w odniesieniu do Chrystusa; 2. koncepcji ascezy zbudowanej w oparciu o tę teologię krzyża; 3. wizji apostołskiego oddziaływania poprzez „pogodę ducha”. Podstawę źródłową stanowią teksty *Pism Zakonnych*² oraz dwu tomów *Rozmyślań*³ przygotowanych przez Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającegogo.

Fundament biblijny

Pismo Święte uznaje św. Urszula za fundament życia duchowego oraz medytacji, na której z kolei opiera się „cała praca zdobywania świętości”⁴. Stąd płynie wezwanie do codziennego jej odprawiania z zachowaniem zasad przejętych od św. Ignacego Loyoli, czyli poprzez zastosowanie *metody trzech władz duszy*: pamięci, rozumu i woli. Autorka w miejscu pamięci umieszcza jednak „serce”, proponując następujący związek funkcyjny: „Rozum rozważa jakąś prawdę, serce wzbudza uczucia, wola wydaje postanowienia – dusza w gorącej modlitwie łączy to wszystko w jedną całość”⁵. Aspekt emocjonalny, afektywny, zajmując istotne miejsce w strukturze modlitwy, odróżnia ją od klasycznej medytacji ignacjańskiej. Nakaz „otwieraj szeroko serce tym uczuciom” wraz z ich wyszczególnieniem ujmuje udział człowieka w modlitwie w kategorii współpracy z Bogiem w gotowości do przyjęcia Jego inspiracji⁶. Sama aktywność rozumu („rozważanie”) nie powinna przekraczać połowy okresu przeznaczanego na tę modlitwę, tak więc stosunkowo dużo czasu poświęca się innym elementom, takim jak

¹ Tematykę tę poruszył M. Zawada w artykule pt. *Duchowość optymizmu i radości w pismach św. Urszuli Ledóchowskiej*, [w:] *Polka w Europie – św. Urszula Ledóchowska. Materiały z sesji naukowej (KUL, 21-22 V 2004)*, red. M. Chmielewski, Z. J. Zdybicka, M. Ziółkowska, Lublin 2005, s. 61–80. Niniejszy artykuł zawiera bliższą analizę i inną prezentację kwestii związku cierpienia z radością według św. Urszuli.

² U. Ledóchowska, *Pisma Zakonne. Testament, Dyrektorium, część I, Rekolekcje miesięczne*, Pniewy 2000.

³ *Taż, Rozmyślenia dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającegogo*, t. I–II, Pniewy 2000.

⁴ *Taż, Pisma zakonne...*, dz. cyt., s. 83.

⁵ *Tamże*, s. 84.

⁶ *Por. tamże*, s. 85.

uczucia, sformułowanie postanowienia, modlitwa prośby oraz samoocena sposobu przeżycia modlitwy⁷.

Materiałem wykorzystywanym w rozmyślaniu jest głównie Ewangelia:

Opiaramy zwykle nasze rozmyślanie na Ewangelii. Czytaj więc podczas przygotowania wieczornego podany w rozmyślaniu ustęp z Ewangelii – raz, dwa razy, byś go sobie dobrze wbiła w pamięć [...]. Kładąc się spać, ubierając się rano – króciutko przypomnij sobie znowu przeczytany ustęp z Ewangelii. Wpatruj się w jasną, promienną postać Chrystusa – w jego cnoty, przykłady, cierpienia...⁸.

Tak zarysowany związek podmiotu z Ewangelią jest następnie rozwijany w trakcie zasadniczej części medytacji. Po modlitwach i aktach przepisanych w *Vademecum* pojawiają się następujące zalecenia:

[...] potem znowu przeczytaj ustęp z Ewangelii świętej i punkty medytacji – jeżeli będziesz odczuwać potrzebę tego, bo może samo czytanie Ewangelii nasunie ci dobre myśli. Jak najdłużej trwaj przy Jezusie [...]. Potem w świetle Ewangelii zastanów się nad sobą: czy choć trochę podobna jesteś do Jezusa?⁹

W koncepcji tej podkreślona zostaje rola pewnej spontaniczności podmiotu („dobre myśli”, które pojawiają się niezależnie od punktów rozmyślania), jak też niezwykle istotny postulat uczynienia z postaci Chrystusa centrum rozważania. Pytanie o wierność duszy wobec Ewangelii nie ogranicza się tutaj do zachowania reguł, ale dotyka osobistej relacji do Zbawiciela¹⁰, która staje się dominantą tej formy modlitwy (chrystocentryzm).

Realizację tych zasad, nakreślonych w *Dyrektorium*, przynoszą poszczególne rozmyślania opracowane przez samą św. Urszulę. Dla przykładu w medytacji o męce Pańskiej uwaga skupia się najpierw na postaci Zbawiciela. Utrzymany w charakterystycznym dla tego rodzaju modlitwy czasie terazniejszym konkretny opis męki służy za element porównania dotyczącego najpierw siostry odprawiającej medytację, a następnie bliźnich:

Teraz porównuję: Jezus jest tak strasznie znieważony przez swe własne stworzenia, które tak okrutnie się z Nim obchodzą, a ja tak czuła, rozdelikacona, nie umiem znieść od innych najmniejszej nieuprzejmości, małej niegrzeczności. [...] Powiedzieć prawie można,

⁷ Por. tamże, s. 85–86.

⁸ Tamże, s. 84. Św. Urszula zasadniczo poleca trzymać się medytacji wyznaczonych dla zgromadzenia, zezwala jednak w szczególnych wypadkach na wybór innego niż podany tematu, zwłaszcza gdy wchodzi w grę ingerencja łaski wzywająca np. do podjęcia kontemplacji (por. tamże, s. 86).

⁹ Tamże, s. 84.

¹⁰ Ewangelia jest nazywana nie tylko „drogowskazem”, ale także – personifikująco – „wierną przyjaciółką każdego dnia”, która daje prawdę i pomaga przezwyciężyć smutek (por. U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 126).

że w klasztorze dusza jest obraźliwsza aniżeli na świecie. Czasem zwraca uwagę na wyraz twarzy, na ton głosu, oplakuje te błahostki, jakby wielka krzywda jej się stała, nie może znieść najmniejszej drobnostki.

Ujawniona w ten sposób rażąca dysproporcja między postępowaniem Chrystusa i duszy zostaje rozważona w obrębie relacji chrystocentrycznej:

O, gdyby wtedy oczyma duszy wpatrywała się w Ciebie, Jezu najśłodszy, na podwórzu wielkiego kapłana, w Ciebie otoczonego zgrają okrutnych opryszków; gdyby starała się odczuć cały ogrom bólu, całą przepaść upokorzenia, całą gorycz tych szyderstw, którymi Cię obrzucają [...] o, jakżeby nie uczuła wtedy w sercu swoim ogromu miłości ku Tobie, słodki Jezu, za tę Twoją bezgraniczną miłość? Jakżeby nie współczuła na widok Twoich cierpień, a przede wszystkim jakżeby w sercu jej nie powstało pragnienie okazywania Tobie swojej miłości przez chętne, radosne znoszenie tych małych krzyżyków, które w życiu wspólnym zawsze się spotyka?¹¹

Pytania retoryczne podkreślają walory metody naśladowania Chrystusa, która pozwala na realistyczne umieszczenie indywidualnych doświadczeń w szerokiej perspektywie cierpienia Zbawiciela, przez co ocena tych pierwszych ulega relatywizacji. Pojawia się tutaj następstwo takich faz modlitwy jak plastyczne przedstawienie wizji Chrystusa z wyliczeniem konkretnych elementów męki, a następnie aktywność afektywna („odczucie”, „współczucie”) oraz będące kwestią wolnej woli pragnienie, które zmierza do odwzorowania w życiu osobistym cnót Pana. W ten sposób ideał *imitatio Christi* znajduje swą realizację, zostaje jednak zachowany jego analogiczny charakter: z jednej strony bowiem dusza upodabnia się do Jezusa, gdy na miłość chce odpowiadać miłością, z drugiej natomiast forma i zakres jej odpowiedzi (deminutivum „małe krzyżyki”) pozostają w dysproporcji do oglądanego i rozważanego ideału.

Postać Chrystusa w ewangelicznych rozmyślaniach św. Urszuli bywa ukazywana w sposób integralny, o czym świadczyć może choćby indeks wykorzystanych ustępów. Z punktu widzenia tematyki tego artykułu najważniejsze będzie wskazanie tych aspektów życia Zbawiciela, w których pojawia się wątek radości i cierpienia, a zwłaszcza ich wzajemny związek, stanowiący przedmiot godny naśladowania.

Boże Narodzenie jest radosnym objawieniem zbawienia danego człowiekowi w Osobie Syna Bożego, który przychodzi na ziemię, aby oddać Ojcu chwałę, a ludziom przekazać pokój¹². Wśród licznych tekstów występują

¹¹ U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 304–305.

¹² Por. tamże, t. II, s. 347.

ujęcia utrzymane w wysokiej tonacji afektywnej, gdy „pełen dobroci”, „uśmiechnięty” Jezus wyciąga rączki do siostry, a ta odpowiada aktem rzucenia się do Jego stóp, by je całować i wołać o miłosierdzie¹³. Motyw pocałunków zostaje także użyty w celu ukazania radości Maryi i Józefa z narodzin Zbawiciela. Maryja „w uniesieniu największej radości” wykonuje szereg aków świadczących o radosnym przeżywaniu przez Nią całego wydarzenia: trzyma Dzieciątka, przygląda Mu się z miłością, tuli Je, całuje rączki, natomiast Józef oddaje pocałunki oraz płacze z radości¹⁴. W to doświadczenie nadzwyczajnego wesela wpisane jest jednak doznanie cierpienia z powodu zmęczenia podróżą, odrzucenia przez ludzi w Betlejem oraz ubogich warunków w stajence. Zostaje ono jednak podporządkowane radości i ten stosunek stanowi postulat skierowany do duszy:

Ale Maryja nie odczuwa tego ubóstwa, serce Jej tonie w świętej radości, tuli do łona swe Boskie Dziecię, kocha – radość nadziemską napełnia Jej duszę. Nie potrzeba nam ziemi, gdy niebo mamy w duszy, gdy Jezus z nami, w nas i przy nas¹⁵.

Przewyciężenie naturalnych, choć mających związek z Bożym planem trudności wskutek działania nadprzyrodzonej motywacji staje się także cechą postawy Trzech Królów, którym wiara pozwala znosić przykre okoliczności podróży¹⁶. Z kolei scena ofiarowania w świątyni zawiera konfrontację religijnej radości Maryi z przyjścia Pana z wizją cierpienia należącego bardziej do sfery religijnej, gdyż odnosi się ono do przyszłych realiów krzyża, tak że każda jej radość łączy się z goryczą współcierpienia¹⁷. Wspólnotowe przeżywanie radości i cierpienia charakteryzuje życie Świętej Rodziny w Nazarecie¹⁸.

Scena wesela w Kanie Galilejskiej zostaje natomiast odczytana jako pochwała i wykładnia chrześcijańskiej radości:

[...] nawet zabawa z Jezusem będzie święta i dobra. Jezus nie potępia uczciwej rozrywki, ale sam chce ją uświęcić. Pan Jezus chce nas widzieć pogodnymi, wesółymi świętym, Bożym weselem, promiennymi szczęściem Bożym. Jaki Jezus jest dla nas dobry. Wziął na siebie krzyż i mękę, abyśmy mogły cieszyć się i weselić, byleby zawsze z Nim¹⁹.

¹³ Por. tamże, t. I, s. 69.

¹⁴ Por. tamże, t. I, s. 74–75.

¹⁵ Tamże, t. II, s. 346.

¹⁶ Por. tamże, t. I, s. 121.

¹⁷ Por. tamże, t. I, s. 146; t. II, s. 349.

¹⁸ Por. tamże, t. I, s. 215.

¹⁹ Tamże, t. I, s. 169.

Autentyzm postawy radości ufundowany jest na relacji z Chrystusem („zawsze z Nim”) oraz, głębiej, na podjętym przez Niego dziele odkupienia. Przy spełnieniu tych warunków radość przeżywana przez człowieka oznacza także wypełnienie woli Boga i jest ważnym u św. Urszuli znakiem dojrzałości duchowej:

Wielka to cnota – zawsze być pogodna i wesola, zawsze w dobrym humorze, zawsze radować się w Bogu²⁰.

Wśród tekstów odnoszących się do publicznej działalności Jezusa zwracają uwagę te, które ukazują pokorę Zbawiciela, ponieważ jej znakiem jest zachowanie spokoju, a także pogody ducha w obliczu doznawanych szykan²¹. W ten sposób przykład Pana uzasadnia koncepcję radosnej pokory proponowaną siostrą przez założycielkę. Innym wątkiem jest seria dzieł miłosierdzia dokonywanych przez Chrystusa, do których należą uzdrowienia i wskrzeszenia, a także wypędzenia złego ducha. Wydarzenia, które matka Ledóchowska analizuje, mieszczą w sobie spotkanie ludzkiego cierpienia z wyzwajającą i przynoszącą radość mocą mesjańską. Nad tym literalnym sensem góruje jednak w medytacji alegoryczna i moralna wykładnia apelująca do siostr o powierzanie swego życia Chrystusowi z ufnością w Jego uzdrawiającą moc, gdyż Eucharystia stanowi kontynuację tamtego procesu wyzwiania²².

Misterium Chrystusowej męki, śmierci i zmartwychwstania przynosi najważniejszy wykład w dziedzinie relacji cierpienia do radości. Modlitwa w Ogrojcu jest wydarzeniem, w którym mieści się doświadczenie przezwyciężenia obawy przed cierpieniem. Dokonuje się ono w oparciu o motywację miłości:

Choć myśl o męce przejmuję Go [Chrystusa] bólem, to przecież przede wszystkim myśli o tym jednym – zbawić ludzi, otworzyć im drogę do nieba. Idzie odważnie, bo miłość jest odważna, bo z miłości gotów jest na wszystko, nawet na śmierć samą²³.

Do tej motywacji w trakcie konania wzmocnionego obojętnością uczniów i do prośby o oddalenie kielicha męki dołączona zostaje decyzja spełnienia woli Ojca będąca punktem kulminacyjnym cierpienia w Ogrodzie Oliwnym. Odpowiedź wyraża się w formie pociechy udzielonej przez anioła:

²⁰ Por. tamże.

²¹ Por. tamże, t. II, s. 440; t. I, s. 312.

²² Por. tamże, t. II, s. 123.

²³ Tamże, t. I, s. 103.

Leżąc twarzą na ziemi, Jezus modli się jękami bóleści. Przyjmuje ogrom cierpienia, bo taka wola Ojca, ale nie ustaje, raz po raz powtarza swą modlitwę – i czeka. I nareszcie anioł przynosi Mu pociechę z nieba. [...] Jezus już nie potrzebuje ludzkiej pociechy. Przyniósł Mu ją anioł z nieba. Wzmocniony, idzie na mękę, świadom tego, że wszyscy Go opuszczają. Pomoc Ojca Niebieskiego podtrzyma Go w tych strasznych godzinach²⁴.

Cierpieniu Zbawiciela towarzyszy więc umocnienie wraz z pociechą ze strony Ojca i ten związek wyznacza koncepcję chrześcijańskiego trwania w trudnościach, które funkcjonują w kontekście działania łaski Boga. Męka Pana, znoszona z usilnie podkreślanym spokojem²⁵, a zwłaszcza Jego krzyż, jawią się jako moc przemieniająca trudne ludzkie doświadczenia w radość. W medytacji wielkopiątkowej spojrzenie na krzyż łączy się z doznaniem duchowego wesela, które jest owocem Jezusowego krzyża:

Kim dla mnie jesteś? Wszystkim we wszystkim! Gdy radość serce me napełnia, patrzę na krzyż Twój, o Jezu, a Ty mi mówisz: Ciesz się, raduj, patrz, Jam cierpiał, byś ty mogła cieszyć się z dobrodziejstw Bożych, byś chwaliła Mnie swoim szczęściem i kochała coraz goręcej²⁶.

Podobna wykładnia odnosi się do słów: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”, które wyrażają apogeum Jezusowego bólu samotności. Podjęta w imię miłości męka stanowi warunek możliwości przewartościowania ludzkiego cierpienia:

Tyś w najstraszniejszym Twym cierpieniu, w śmiertelnym konaniu opuszczony przez Ojca Niebieskiego, bym zawsze, w życiu i w śmierci mogła odnaleźć na krzyżu Ciebie, mego Pocieszyciela²⁷.

Jest to centralny punkt teologii krzyża matki Ledóchowskiej²⁸.

²⁴ Tamże, t. I, s. 281–282.

²⁵ Por. tamże, t. I, s. 290.

²⁶ Tamże, t. I, s. 398, por. t. I, s. 169.

²⁷ Tamże, t. I, s. 386.

²⁸ Dla tej idei można wskazać kontekst teologicznej tradycji np. w *sermocinatio* Chrystusa z kazania św. Piotra Chryzologa: „Nie lękajcie się! Ten krzyż nie dla mnie jest ościeniem, lecz dla śmierci. Te gwoździe nie przenikają mnie bólem, lecz jeszcze większą miłością dla was. Te rany nie powodują moich jęków, lecz wprowadzają was coraz głębiej w moje wnętrzości...” (*Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego*, t. II, *Wielki Post. Okres Wielkanocny*, [Poznań] 1984, s. 606). Z kolei R. Kostecki w swoim studium o radości chrześcijańskiej odwołującym się obficie do danych skryptystycznych oraz do nauczania Vaticanum II zawiera podobną tezę: „Miłość wyciska na cierpieniu piętno chrześcijańskie. Ona przerabia je i podnosi na poziom nadprzyrodzony. Ona daje im moc zadośćuczynienia i zasługi, a równocześnie wlewa w nie słodycz nadprzyrodzoną, tak że cierpienie może stać się źródłem radości” (R. Kostecki, *Radość chrześcijańska*, Kraków 1972, s. 206). W tym kontekście staje się jeszcze lepiej widoczny spokojny optymizm autorki *Rozmyślań*, będący jakby zapowiedzią ducha Soboru.

Natomiast w analizie cierpienia Maryi pod krzyżem dostrzega ona związek ofiary, miłości i radości. Pierwszą wartością jest tu miłość, która uzasadnia podjęcie ofiary dla Chrystusa i w ten sposób prowadzi do doświadczenia radości²⁹:

A ja? Czy chcę zrozumieć, że miłość próbuje się w cierpieniu, że im więcej ofiar, tym miłości więcej; że dla serca kochającego Jezusa Ukrzyżowanego cierpienie rodzi szczęście, i to szczęście miłości, że u stóp Jezusowego krzyża ciernie zamieniają się w różę?³⁰

W tematyce pasyjnej wątkowi cierpienia towarzyszy zatem temat pocieszenia bądź w formie wewnętrznego doświadczenia samego Chrystusa, bądź jako skutek Jego zbawczego cierpienia wytyczający perspektywę przeżywania przeciwności przez człowieka. Dzięki głębi Jezusowej męki każdy ludzki ból może zostać przemieniony, samotność zostaje ostatecznie przewycięzona i nawet śmierć staje się wydarzeniem radosnym³¹.

W dalszym ciągu medytacji nad Ewangelią zmartwychwstanie Pańskie stanowi szczególną manifestację radości. Matka Ledóchowska podkreśla radość samego Chrystusa, który „jasny”, i „pogodny” staje przed Apostołami³², bardziej jednak ukazuje tę postawę w doświadczeniu świadków Zmartwychwstałego. O radości niewiast, które przyszły do grobu, pisze, że była tak wielka, iż kazała im zapomnieć o przebytych cierpieniach i niepokojach³³. Apostołowie z kolei doświadczają Jezusowego pokoju, który jest najcenniejszym darem zapowiadzanym po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu i wysłuchonym na krzyżu³⁴. Najobszerniej przedstawione zostało natomiast przeżycie Marii Magdaleny, dla której głębia żalu i smut-

²⁹ Por. R. Kostecki, *Radość chrześcijańska*, dz. cyt., s. 190.

³⁰ U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. I, s. 377n. Związek Jezusowego cierpienia z radością duszy jest obecny także w teologii Serca Jezusowego, tak ważnej dla założonego przez matkę Ledóchowską Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego: „Serce Konające Jezusa, jakże Ciebie nie kochać za wszystko, coś dla nas uczyniło! Tyś konało, by stać się dla mnie źródłem słodczy, świętej radości, nadziei i pokoju [...] (taż, *Pisma Zakonne...*, dz. cyt., s. 108, por. też, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. I, s. 197).

³¹ Por. tamże, t. I, s. 387. Według świadectwa Józefy Ledóchowskiej matka Urszula także w obliczu swej śmierci dała przykład spokojnego znoszenia wielkich cierpień: „Rzeczywiście – nie było znać lęku u Matki, choć się ciało kurczyło z bólu. Co dzień, z wielkim spokojem i pobożnością przyjmowała Komunię św., w ciągu dnia ustawicznie się modliła, jej palce przesuwały ziarenka różańca” (J. Ledóchowska, *Życie i działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej*, bm 1975, s. 399).

³² Por. tamże, t. I, s. 425.

³³ Por. tamże, t. I, s. 403.

³⁴ Por. tamże, t. I, s. 426.

ku okazuje się preludium wesela opisywanego z dużą wnikliwością przez autorkę *Rozmyślań*:

[Jezus] woła na nią: *Mario*. A ona zrozumiała to wołanie miłości, zrozumiała, że Jezus widział jej smutek, jej żal, że Jezus, który tak zna tajniki naszych serc, odczuł jej osamotnienie, tę straszną pustkę, jaką Jego śmierć zostawiła w jej sercu. Zrozumiała, że On zmartwychwstał i że już odtąd będzie przy niej zawsze, choćby Go nie widziała, bo On żyje swym Boskim życiem ciała uwielbionego, zmartwychwstałego. Zrozumiała, że odzyskała na zawsze Tego, którego tak boleśnie oplakiwała. I smutek ustąpił miejsca szczęściu tak wielkiemu i tak słodkiemu, że potrafiła wypowiedzieć jedno tylko słowo: *Mistrzu*³⁵.

W doświadczeniu, które mieści się pomiędzy dwoma wezwaniami: „*Mario*” i „*Mistrzu*” obecna jest nie tylko psychologiczna ulga, ale także nowa świadomość faktu, iż rzeczywistość uwielbionego ciała pozwoli jej na ciągłe doświadczanie miłości i radości, choć pożądane wypełnienie pragnień („umierać z radości”) musi zostać podporządkowane zadaniu głoszenia wielkanocnego orędzia³⁶.

„Małe krzyżyki” – zarys koncepcji ascezy

Matka Urszula Ledóchowska w *Dyrektorium* dla swoich sióstr prezentuje koncepcję pokuty, którą określa jako niesienie krzyża. Wyrasta ona z opisanego właśnie mocnego przekonania o przewartościowaniu ludzkiego cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusowym krzyżem. Krzyż jest symbolem pokuty, do której wzywają słowa Pana: „Jeżeli chcesz iść za Mną, bierz codziennie krzyż swój na siebie, zaprzyj się samego siebie i naśladowaj Mnie” (por. Łk 9, 23)³⁷. Wstąpienie do zakonu jest równoznaczne z dobrowolnym podjęciem tego obowiązku w świetle realiów powołania. W zakresie pojęciowym krzyża mieści się zatem „krzyż zakonny”, czyli wierność wobec reguły i *Konstytucji*:

Oto krzyż życia zakonnego to zaparcie się swojego „ja”, to wiernie przestrzeganie naszych Reguł i *Konstytucji*, to ściśle zachowanie naszych ślubów, to życie wspólne...³⁸.

Istotą tego działania jest wyrzeczenie się „ja”, tj. własnego sposobu oceny ludzi, świata i spraw, aby w ten sposób pełnić wolę Boga³⁹ i dostąpić

³⁵ Tamże, t. I, s. 415–416.

³⁶ Por. tamże, t. I, s. 417.

³⁷ Cyt. za: U. Ledóchowska, *Pisma zakonne*, dz. cyt., s. 146.

³⁸ Tamże, s. 149–150.

³⁹ Por. U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 131.

zjednoczenia z Nim⁴⁰. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest dochowanie wierności *Konstytucjom*, gdyż one wyznaczają zakres tego, co matka Ledóchowska nazywa „krzyżem codziennym” i czemu przypisuje wielką wartość. Podobnie wypełnianie ślubów oznacza rodzaj „ukrzyżowania”, które łączy z Chrystusem, np. posłuszeństwo jest „krzyżem” dla „natury samowolnej”, ale też „rozkoszą dla duszy, która przez każdy akt posłuszeństwa wzmacnia w sobie życie Boże”⁴¹. Założycielka podkreśla również rolę pracy nad sobą⁴², zaparcia się siebie⁴³ oraz podjęcia wymogów życia wspólnego w duchu miłości bliźniego⁴⁴.

Obok tego „krzyża zakonnego”, który jest zasadniczo „krzyżem codziennym”, wyróżniono jeszcze „krzyże przygodne”, czyli zadania nałożone przez Chrystusa na duszę poza ścisłymi realiami życia w zgromadzeniu, takie jak choroba, śmierć czy też doświadczenia mistyczne⁴⁵. W poszukiwaniu sensu tych trudności autorka *Dyrektorium* sygnalizuje, że mogą być okazją do pokuty, ale także wyrazem miłości Zbawiciela do duszy, a nawet nagrodą dla niej⁴⁶.

Do zarysowanej wyżej teologii ukazującej krzyż jako przestrzeń oczyszczenia i zjednoczenia z Chrystusem należy jeszcze dodać ważny aspekt, jakim jest autentyczność tego doświadczenia. Zarówno „krzyż zakonny” dzięki swej równoznaczności z przepisami i wolą przełożonych, jak też „krzyż przygodny” oznaczają w istocie akceptację trudności pochodzących od Zbawiciela i będących wyrazem Jego woli. Wielokrotnie matka Urszula przestrzega przed iluzją koncentracji na cierpieniach generowanych przez samego człowieka wskutek jego niedojrzałości duchowej. Zamiast prowadzić ku osiągnięciu owoców krzyża, zamieniają się w „nabożeństwo do «męki swojej»”⁴⁷. Jeżeli jednak siostra kroczy autentyczną drogą krzyża, jej udziałem stają się prawdziwe wartości, wśród których szczególne miejsce zajmuje radość pochodząca od Chrystusa żyjącego w takiej duszy⁴⁸. Krzyż

⁴⁰ Por. U. Ledóchowska, *Pisma zakonne...*, dz. cyt., s. 150.

⁴¹ Tamże, s. 153.

⁴² Por. tamże, s. 150–151.

⁴³ Por. tamże, s. 153–154.

⁴⁴ Por. tamże, s. 155–156.

⁴⁵ Por. tamże, s. 156.

⁴⁶ Por. tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 148, por. s. 156.

⁴⁸ Por. tamże, s. 149.

jest przyczyną radości, ponieważ prowadzi do zjednoczenia z Chrystusem i w konsekwencji do życia wiecznego. Koniecznym warunkiem osiągnięcia tej postawy staje się jednak zachowanie sposobu wypełniania pokuty, czyli znoszenie krzyża dobrowolnie, bez narzekania, w cichości i z radością⁴⁹. Pogoda ducha człowieka nie pochodzi tu bynajmniej wyłącznie od niego, w swej istocie jest bowiem darem ukrzyżowanego Jezusa:

Czy nie uwierzysz, że gdy cierpisz radośnie i pogodnie u stóp krzyża [...] pocałunek Ukrzyżowanego spływa na ciebie na promieniu miłości? Czy to nie szczęście?⁵⁰

Ów ideał dźwignia krzyża pojawia się także w *Rozmyślaniach*, gdzie przyjmuje szerszą formułę, łatwiejszą do aplikacji do ogólnego powołania chrześcijańskiego. W charakterystyczny dla siebie sposób matka Ledóchowska ujmuje tę rzeczywistość za pomocą zdrobnienia: „krzyżyki”. Zakres pojęcia obejmuje przede wszystkim obszar codziennego doświadczenia i stoi tym samym na straży realistycznego wykorzystania drobnych nawet okazji do podjęcia z miłością pokuty.

U źródeł takiego pojęcia stoi konfrontacja ludzkich doświadczeń z pasją Chrystusa. Poznanie wielkiej miłości Boga, objawionej w krzyżu, prowadzi do decyzji chętnego znoszenia dla Niego całego spektrum trudności, aby zapłacić „miłością za miłość”⁵¹. W tym kontekście następują wezwania do powstrzymania pragnienia wyolbrzymiania ludzkich doświadczeń:

Dla Chrystusa trzeba cierpieć, bo innej drogi do Boga nie ma. A ja tak mało mam do znoszenia ze strony innych i muszę przyznać, że wszyscy dla mnie są za dobrzy. Co Chrystus przepowiada Apostołom, a co mnie spotyka? Ani prześladowania, ani nienawiść, chyba czasem trochę nieprzyjemności, trochę niecierpliwości. A jak to przyjmuję? Uważam to za wielką krzywdę, za wielkie nieszczęście, trapię się tym może, martwię, a zapominał, że właściwie jest tylko korzyścią dla mnie, jeżeli mogę choć małą przykrość znieść cierpliwie, podczas gdy Apostołowie tyle dla Jezusa wycierpieli⁵².

W tekście pojawia się kilka istotnych elementów teologii krzyża reprezentowanej przez matkę Ledóchowską. Ludzkie cierpienie zostaje wpisane w relację miłości do Boga i stanowi odpowiedź na jej objawienie. Z kolei dążeniu do sprowadzenia ludzkiego pojmowania trudności do właściwej miary towarzyszy pytanie o realizację tego zadania. Wszystko to świadczy

⁴⁹ Por. tamże, s. 158–159.

⁵⁰ Tamże, s. 149.

⁵¹ U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 195.

⁵² Tamże, t. II, s. 139–140. Tekst jest medytacją nad Mt 10, 16–33, por. tamże, t. I, s. 292.

o niezwykle realistycznym ujęciu przedstawianej problematyki. Autorce pozostają bliskie słowa Chrystusa wykładające „teologię rzeczy małych”: „bo kto niewierny jest w małych rzeczach, i w wielkich też niewierny będzie”⁵³. Płynie stąd wezwanie do poważnego potraktowania codziennych wyzwań, aby wykorzystać szanse na budowanie związku z Bogiem oraz rozwoju życia chrześcijańskiego i zakonnego. W istocie ten rodzaj trudności charakteryzuje wysoki stopień cierpienia z racji ich częstotliwości i ilości, są zatem „nie mniej nużące” niż wielkie krzyże⁵⁴:

Czasem może łatwiej jest być cierpliwą w jednorazowym ciężkim strapieniu aniżeli w tych nieustannych, małych krzyżkach codziennego, szarego życia, ale właśnie te małe, nieustanne krzyżyki, te ukłucia szpilką, ciągle się powtarzające, nadają życiu naszemu charakter męczeński, jeśli je przyjmujemy pogodnie i cicho⁵⁵.

Obok ukazania tej perspektywy codziennego wypełniania pokuty i za-dośćuczynienia za Jezusową miłość matka Urszula pogłębia teologiczne ujęcie tematu. Zarysowany wyżej obszar doświadczenia jest jednocześnie miejscem doznania Bożej obecności:

Jezus zbliża się do nas często, bardzo często. Zbliża się do nas pod różnymi postaciami: pod postacią niemilego nam rozkazu, pod postacią małego upokorzenia naszej pychy, jakiegos krzyżyka, nieprzyjemności, przeciwności, cierpienia⁵⁶.

Częstotliwość występowania tych codziennych utrapień oznacza dzięki ich związkowi z Jezusem ciągłą właściwie szansę kontaktu ze Zbawicielem i w konsekwencji – sposobność do wzrostu zawierzenia i miłości. Taka współpraca dokonująca się w realiach ziemskich prowadzi w sposób pewny do osiągnięcia szczęścia wiecznego:

O Jezu, u stóp Twoich chcę głęboko upokorzyć się, żałując za swą miękkość, i postanawiam odtąd zapatrywać się na swe krzyżyki jako na drogocenne łaski, torujące mi drogę do nieba⁵⁷.

⁵³ Tamże, t. I, s. 289, por. Łk 16, 10.

⁵⁴ Por. tamże, t. I, s. 243.

⁵⁵ Tamże, t. I, s. 116. Podobnie w rozważaniu ukoronowania Zbawiciela cierniem matka Ledóchowska przeprowadzając analogię między cierniami korony a odrzucaniem codziennych „krzyżyków”, pisze: „To nie są rany śmiertelne, nie, to są te drobne krzyżyki, upokorzenia codziennego mego życia, które znoszone niechętnie, z narzekaniem, zamieniają się w ciernie raniące boleśnie głowę Zbawiciela. [...] Zapytam się siebie, jak postępuję wobec małych krzyżyków, tych małych ukłuć szpilką, które często mnie spotykają. Czy je cenię?” (tamże, t. I, s. 350).

⁵⁶ Tamże, t. II, s. 163.

⁵⁷ Tamże, t. I, s. 421, por. t. II, s. 55.

Podjęcie tych wyzwań staje się także źródłem zasług i w ten sposób również przyczynia się do rozwoju życia duchowego.

W tym miejscu należy raz jeszcze wskazać na obecny także w *Rozmyślaniach* zespół warunków koniecznych do zachowania teologicznej wartości tych działań. Zakładając, iż podjęcie „krzyżyków” jest wyrazem pragnienia zjednoczenia z Chrystusem, autorka zwraca uwagę na formę zaangażowania człowieka:

Ale jakie krzyżyki przyczyniają się do świętości? Niestety, nie wszystkie, tylko te, które przyjmujemy z miłością, do serca tulimy i dźwigamy spokojnie, pogodnie. Te krzyże, które nie zamykają serca w egoistycznym smutku dla bólów bliźniego, które nie prowadzą do rozczulania się nad sobą samą⁵⁸.

Chętne i radosne podjęcie zobowiązań staje się tu znakiem ich pełnej i dobrowolnej akceptacji w oparciu o głęboką wiarę w ich nadprzyrodzony sens. Towarzysząca temu postawa milczenia warunkuje również osiągnięcie owoców tego procesu, ponieważ stoi na straży czystej relacji człowieka do Boga, niezakłóconej subiektywnym poczuciem krzywdy⁵⁹. Ostatecznie jednak sens całej współpracy duchowej kryje się w tajemnicy miłości:

Im bardziej dusza kocha Jezusa Ukrzyżowanego, tym mniej czuje swe krzyżyki, tym bardziej ma je za maleńkie. Bo kto miłuje, krzyża nie czuje, a tym mniej jęczy i skarży się na swe małe przykrości, owszem, raczej żałuje, że za mało cierpi⁶⁰.

Miłość staje się czynnikiem przewartościującym cierpienie zarówno na planie znaczenia teologicznego, gdyż wyposaża je w nadprzyrodzone owoce, ukazane powyżej, jak też na planie samego przeżycia o cechach psychologicznych. Ów rodzaj harmonii osiągniętej w zjednoczeniu z Bogiem pozwala nie tylko ufnie przyjąć codzienne trudności, ale także przygotować się na większe wyzwania, a nawet prosić o nie.

Apostolat pogody ducha

Z relacji człowieka do Boga, zbudowanej na teologii krzyża będącego źródłem nadprzyrodzonej radości, wynika jej znaczenie w oddziaływaniu na bliźniego. Na podstawie lektury *Dyrektorium* można powiedzieć, że uformowana religijnie postawa wesela jest czynnikiem budującym szczęście

⁵⁸ Tamże, t. II, s. 219, por. s. 200.

⁵⁹ Por. tamże, t. I, s. 338.

⁶⁰ Tamże, t. I, s. 359.

wspólnoty zakonnej⁶¹. Matka zwraca uwagę na fakt, iż okazanie pogody ducha w stanie niepowodzeń i zmartwień jest znakiem zjednoczenia z Chrystusem oraz dyskretnym naśladowaniem Jego dobroci w tym, że cierpienie zatrzymuje On dla siebie, zaś radością chce dzielić się z innymi:

Lecz mieć zawsze dobry uśmiech na ustach, zawsze być pogodną, zawsze w dobrym humorze, choć krzyż ciąży na twych barkach [...] – to jest cnota, to znak duszy ściśle związanej z Jezusem Ukrzyżowanym, która się cieszy, że może cierpieć z Jezusem, lecz która nie chce przyczynić cierpienia innym; która chce cierpiąc, dać szczęście innym⁶².

Takie upodobnienie do Chrystusa zawiera w sobie dojrzałą syntezę radości i cierpienia, a także łączy miłość Boga z miłością bliźniego. Ów ściśły związek dwóch wymiarów miłości stanowi fundament myśli matki Ledóchowskiej, o czym świadczy choćby zasada miłowania bliźniego wyłącznie w Bogu⁶³ czy też traktowanie miłości bliźniego jako formy spotkania z Bogiem⁶⁴. Podobnie jak wyżej, tak również w zakresie apostołskiego oddziaływania wskazania z *Rozmyślań* można odnieść nie tylko do realiów życia zakonnego⁶⁵.

Radość, o której pisze matka Ledóchowska, jest postawą trwałą i niezależną od zewnętrznych okoliczności. Ta cecha znajduje swoje uzasadnienie w faktie pochodzenia pogody ducha od Boga i przyjęcia jej na drodze wiary:

A jakby ta dziecięca ufność w Opatrzność Bożą przydała się w moim życiu, jakby je opromieniła jasnym swym światłem, które wlałoby w moją duszę pogodę nawet w najcięższych próbach życiowych! [...] A ja? Miałabym się niepokoić, trapić, tracić tę słodką pogodę ducha dobrego dziecka Bożego i nie miałabym iść za radą Apostoła mówiącego: „Wszystkie troski wasze złóżcie Nań, bo On ma staranie o was”⁶⁶

Powracając do swej ufundowanej na łasce tożsamości dziecka Bożego, człowiek zyskuje możliwość doświadczania Bożego wesela, które pozwala na wzór Apostołów⁶⁷ chętnie podejmować wyzwania woli Bożej. Dopiero

⁶¹ Por. „Odwiedzając domy Zgromadzenia Matka szczególną uwagę zwracała na to, czy siostry są pogodne, radosne, szczęśliwe. To było dla niej termometrem – jak mówiła – gorliwości w służbie Bożej” (J. Ledóchowska, *Życie i działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej*, dz. cyt., s. 379).

⁶² U. Ledóchowska, *Pisma zakonne...*, dz. cyt., s. 119, por. też, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. I, s. 398.

⁶³ Por. „Kochać mi wolno stworzenia w Bogu, dla Boga, nie inaczej” (U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. II, s. 141).

⁶⁴ Por. U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. I, s. 354.

⁶⁵ Według św. Tomasza grzeszność jest cnotą, która stanowi obowiązek jednostki względem społeczeństwa (por. R. Kostecki, *Radość chrześcijańska*, dz. cyt., s. 107).

⁶⁶ U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. I, s. 515, por. 1 P 5, 7.

⁶⁷ Por. tamże, t. II, s. 292.

zresztą świadectwo radości dane w obliczu cierpienia potwierdza autentyczność tej cnoty. W *Dyrektorium* matka zaznacza, że „być w dobrym humorze, kiedy wszystko idzie według twej myśli” nie jest jeszcze znakiem prawdziwej cnoty, staje się nim dopiero pogoda ducha okazana w niepowodzeniach⁶⁸. Postępując zgodnie z wezwaniem św. Piotra do powierzenia swych trosk Bogu (por. 1 P 5, 7), człowiek doznaje wewnętrznego wyzwolenia i właśnie wtedy, będąc dzieckiem Boga, może doświadczać trwałej radości ze zjednoczenia z Nim przez miłość:

Dusza kochająca Boga jakżeby nie była zawsze szczęśliwa? Wszak może Go kochać, gdy jej się dobrze powodzi i gdy krzyż przygniata, bo właśnie przez ten krzyż może okazać swą miłość. Gdy się kocha, zawsze znajduje się szczęście w tej miłości, bo nie ma miłości bez szczęścia⁶⁹.

W tej koncepcji cierpienie wyraźnie podporządkowane zostaje szczęściu płynącemu z miłości i będącemu wypełnieniem ludzkiej tęsknoty.

Radość jest istotną cechą chrześcijańskiego świadectwa. Dzięki niej dusza staje się „gorliwsza” niż ta, którą jej nie posiada⁷⁰. Uśmiech traktowany jako metonimia czy objawienie radości zostaje opatrzony określeniami, które specyfikują jego rolę. Odnosi się ona do kształtowania relacji z bliźnimi:

Ile bowiem dobrego robi uśmiech szczęścia na ustach... Nieraz koi rany, wlewa trochę ufności w serce strapione, rozjaśnia życie smutkiem zaciemnione, podnosi ku niebu, pociąga ku Bogu. Uśmiech wesela Bożego to promień z nieba, który przynosi światło, ciepło i świętą radość⁷¹.

Świadectwo radości przyczynia się zatem z jednej strony do odsunięcia czy zminimalizowania negatywnych stanów emocjonalnych i przeszkód w wierze, z drugiej natomiast stanowi objawienie Bożej obecności i mocy oraz pomaga w zjednoczeniu z Nim. Matka Ledóchowska widzi więc uśmiech jako element uczestniczący w przeżyciu miłości związanej z upodobaniem i pragnieniem (*appetitus*)⁷², gdyż poprzez duchową przyjemność ułatwia duszy podejmowanie koniecznych wyzwań na drodze wiary i miłości.

Doświadczenie związku miłości i szczęścia zawarte w uśmiechu stanowi bogactwo przewyższające dary materialne, którym nie towarzyszy cecha

⁶⁸ Por. U. Ledóchowska, *Pisma zakonne...*, dz. cyt., s. 119.

⁶⁹ *Taż*, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 169–170.

⁷⁰ *Por. tamże*, t. I, s. 71.

⁷¹ *Tamże*, t. II, s. 71–72.

⁷² Por. J. Chydenius, *Humanism in Seventeenth Century Spirituality*, Helsinki 1989, s. 7.

Bożej życzliwości. Tym samym „wesoła serdeczność”, „wesoły uśmiech”, „dobre wesołe słowo” spełniają o wiele ważniejszą rolę od zewnętrznego obdarowania⁷³. Konsekwencją tych właściwości staje się także uznanie uśmiechu za środek do pozyskiwania dla wiary ludzi od niej oddalonych:

Moje apostołstwo jest apostołstwem modlitwy, ofiary, pogody ducha, usługującej miłości bliźniego. Ile to dusz można pozyskać dla Boga dobrocią, byleby nie być zajętą swoim „ja” i szczerze chcieć pracować dla Boga!⁷⁴

Ten element apostołskiej postawy obdarzony został właściwą sobie skutecznością apelowania do sfery emocjonalnej człowieka w specyficznym procesie perswazji na rzecz wiary:

Pogoda ducha jest [...] bardzo skutecznym apostołstwem. Nic może tak nie przemawia do obojętnych w wierze, do niewierzących, jak widok osoby zawsze pogodnej, promiennej szczęściem wewnętrznym, uśmiechniętej, choć się wie, że niejeden krzyż dźwiga, że niejedna troska ją przygniata. To święte wesele duszy samo przez się mówi o działaniu Bożym, mówi, że jest coś ponad tą ziemią, że istnieje świat nadprzyrodzony, gdzie dusza znajduje szczęście, jakiego świat jej nie daje. Pogoda duszy pociąga do Boga, do cnoty, tak jak smutek, zły humor, kwaśne usposobienie od pobożności odstręcza⁷⁵.

Pozornie niewiele znaczący uśmiech, gdy łączy się ze znoszeniem trudności, stanowi objawienie transcendencji ludzkiego bytowania, a zatem posiada znaczenie filozoficzne, metafizyczno-etyczne, jako wyraz eksploatacji innego niż ziemski wymiaru rzeczywistości, a także znaczenie teologiczne, gdyż odsyła do Boga jako dawcy szczęścia. Ten dotyczący emocji *argument z uśmiechu* zyskuje u matki Ledóchowskiej wyraźne uznanie, jeśli nie preferencję. Do wyrażonego właśnie przekonania, iż „nic tak może nie przemawia” jak pogoda ducha, można dołączyć także inną myśl, w której zawarte zostało wezwanie do oddziaływania siostry na otoczenie „przykładem, dobrocią, serdecznością, modlitwą, a może przede wszystkim pogodą ducha”⁷⁶. Podobnie jak wyżej związek uśmiechu ze szczęściem motywuje tę skuteczność, gdyż „o szczęściu wszyscy chętnie słuchają, o powody szczęścia radzi się dowiadują”⁷⁷. Można więc za Józefą Ledóchowską wskazać

⁷³ Por. U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz. cyt., t. I, s. 170.

⁷⁴ Tamże, t. I, s. 408.

⁷⁵ Tamże, t. I, s. 534–535.

⁷⁶ Tamże, t. I, s. 87.

⁷⁷ Tamże.

na wzajemny związek miłości, szczęścia i uśmiechu, przy czym ten ostatni jest zewnętrzną manifestacją konsekwentnej postawy chrześcijańskiej⁷⁸.

Skoro cechą radości chrześcijańskiej jest jej stałość, niezależniająca ją od zewnętrznych uwarunkowań poprzez oczyszczenie relacji do Boga i świata, to również świadectwo pogody ducha powinno odznaczać się tą właściwością. Skuteczność apostołska uzależniona jest od tej właśnie konsekwencji, co podkreśla anaforyczna konstrukcja wypowiedzi z wykorzystaniem przymiotnika „stała” i przysłówka „zawsze”:

Pierwsze apostołstwo – apostołstwo dobroci. Pierwszy sposób trafiania do serc – to jest stała pogoda duszy, stały odblask szczęścia Bożego na twarzy, stała radość w całej swej istocie⁷⁹. [...] być zawsze pogodna i uśmiechnięta, zawsze wesoła i dobra⁸⁰.

Stałość postawy wyraża się także w fakcie jej istnienia zarówno wtedy, gdy powód cierpienia jest widoczny, jak też i wtedy, gdy musi pozostać ukryty⁸¹. Tak ukształtowana koncepcja apostołska staje się wreszcie przedmiotem modlitwy, gdyż pozostaje częścią dziecięcej relacji do Boga:

O Jezus, chcę głosić Ciebie, wyznawać Ciebie przed ludźmi pogodą ducha i świętym weselem⁸².

W swojej afektywnej koncepcji medytacji matka Ledóchowska podkreśla znaczenie realistycznej konfrontacji życia człowieka (w jej bezpośrednim zamiarze – siostry) z Chrystusem, by w ten sposób mogło dokonać się oczyszczenie tej relacji. Ów chrystocentryzm stanowi punkt wyjścia do pogłębiania życia duchowego i w tym właśnie kluczu zostaje odczytany także temat związku radości z cierpieniem. Badając dane Ewangelii, św. Urszula wskazuje nie tylko na momenty przezwyciężenia naturalnych udręk przez Boże wesele, ale także na bardziej interesujące przykłady podporządkowania doświadczeniu radości religijnych cierpień należących do planu zbawienia. Zwłaszcza w teologii krzyża autorka odkrywa fakt podjęcia przez Jezusa cierpienia, aby w ten sposób przynieść ludziom ulgę i wyzwolenie od nich.

⁷⁸ Por. J. Ledóchowska, *Życie dla innych. Błogosławiona Urszula Ledóchowska 1865–1939*, bm 1984, s. 160–161.

⁷⁹ U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 440. Element radości jako świadectwa obecny jest także w codziennym akcie oddania siostr urszulanek: „Przenajświętsze Serce Jezusa [...] przyrzekamy Ci na nowo, że przez dzień dzisiejszy chcemy szerzyć Królestwo Twoje przez ciche apostołstwo: modlitwy, miłości, cierpienia i pogody ducha” (J. Ledóchowska, *Życie dla innych...*, dz. cyt. s. 157).

⁸⁰ Tamże, t. I, s. 253.

⁸¹ Por. U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz. cyt., t. I, s. 440.

⁸² Tamże, t. I, s. 253.

Radość w obliczu grozy krzyża jawi się jako pocieszenie udzielone przez Boga lub też jako owoc pasji, tj. ofiarowana człowiekowi perspektywa przemiany bólu w radość przeżywaną przez postaci biblijne, a zwłaszcza Marię Magdalenę.

Konsekwencją zbudowania chrystocentrycznej relacji jest przewartościowanie problematyki cierpienia dzięki działaniu miłości, co z kolei tworzy podstawę pod specyficzną koncepcję pokuty i ascezy. W doświadczeniu różnych wymiarów krzyża („zakonnego”, „przygodnego”, „codziennego”) istotną rolę odgrywa wierność wobec zwyczajnych wymagań objawionych w przykazaniach, a dla zakonu także w odpowiednich dokumentach i w całości życia konsekrowanego. Przestrzegając przed iluzoryczną koncentracją na subiektywnych doznaniach, matka Ledóchowska realistycznie odkrywa prawdziwe znaczenie zrewaloryzowanego cierpienia. Trudności podejmowane w łączności z Jezusem stanowią nie tylko formę pokuty i zadośćuczynienia, ale kryją w sobie głęboki sens pozytywny. Bywają więc postrzegane jako wyraz miłości, forma objawienia się Boga, zasługa, a nawet nagroda dla szczególnie wiernej duszy. Wyzwania codzienności ze względu na ilość i częstotliwość tworzą szczególną perspektywę, w której staje się możliwe ostateczne doświadczenie radości, to jest Bożej odpowiedzi na dobrowolne zaangażowanie człowieka.

Owocem teologii krzyża, w której dzięki miłości następuje głębokie przewartościowanie cierpienia, jest także koncepcja chrześcijańskiej (i zakonnej) radości o ważnym rysie apostołskim. Właśnie w kontekście trudności okazuje się ona prawdziwą cnotą, która będąc nadprzyrodzonym dziełem, pozostaje trwała i niezależna od czynników zewnętrznych i może być doświadczana zawsze. W ten sposób następuje też aktualizacja Bożego dziecięctwa. Roli czynników afektywnych w medytacji odpowiada z kolei znaczenie pogody ducha w stosunkach międzyludzkich, a zwłaszcza w akcji apostołskiej. Reprezentujący ją znaczeniowo uśmiech stanowi skuteczny środek emocjonalnego oddziaływania na bliźniego, przyczyniając się do eliminacji ewentualnych przeszkód psychologicznych. Wizja apostołskiego oddziaływania jest jednak szersza i obejmuje także świadomość, że uśmiech jest znakiem obecności Boga i zjednoczenia z Nim, a tym samym w dyskursie o sensie wiary stanowi on argument o wysokich walorach perswazji, gdyż wskazuje na realizm szczęścia przeżywanego w komunii z Bogiem.

Summary

Suffering and Joy in St. Urszula Ledóchowska's Spiritual Life

In St. Urszula Ledóchowska's thought a question of joy and suffering belongs to the whole relationship between man and God. Following via affective meditation Christ' life she shows that human and religious problems can be placed in a perspective of heavenly joyfulness to be transformed according to a plan of salvation and a mystery of the Cross. As a consequence the problem of suffering is reevaluated in the spirit of supernatural love and next it determines a conception of penance and asceticism. Warned about danger of subjectivism man is called to unite his difficulties and tasks with Jesus to experience plenty of their theological values that is a place of God's revelation, manifestation of love, a merit, a reward and gladness. The joy is characterized by permanence and independence from outer factors. This attitude of God's child results in apostolate wherein serenity of soul together with a smile are effective means of Christian witness as well signs of the union with God. The conception of transformed joy and the apostolate of smile make a sanctifying way distinguished by both its depth and attractiveness.

